

ANNA GABRYŚ, ALIX LANDGREBE
Kraków

ODPOWIEDŹ NA POLEMIKĘ TOMASZA PAWELCA

Polemika Tomasza Pawelca, zawierająca szereg uwag wobec naszej recenzji z wydanego przez niego tomu *Psyche i Klio* wymaga odpowiedzi.

Pierwsza uwaga — drobna — dotyczy literówek w nazwiskach niepolskich badaczy, na których powoływałyśmy się. Zrzucić to możemy jedynie na problemy związane z drukiem, tym bardziej, że (przyjrząwszy się lepiej recenzji), zauważyć można, że „wypadły” wszystkie znaki nie istniejące w alfabecie polskim. Wracając jednak do problemów merytorycznych, T. Pawelec uważa, że niesłusznie dopominałyśmy się o uwzględnienie osiągnięć annalistów, czy A. Besançon i S. Friedländera. Jeśli chodzi o szkołę Annales, to zabrakło wg nas we *Wprowadzeniu* odniesienia do tego, co annaliści nazywali badaniem mentalności oraz do odrzucenia przez nich psychohistorii, jako nie dającej satysfakcjonujących wyników. Poprzez przywołanie tego przykładu Autor *Wprowadzenia* mógłby w pełniejszy sposób skomentować dokonania psychohistoryków amerykańskich. Brakowało nam — co było naszym głównym zarzutem — krytycznego podejścia do psychohistorii prezentowanego przez Wydawcę. W takim sensie dokonania europejskich naukowców, w zakresie współczesnej metodologii, są nie do pominięcia.

Co do sugestii, iż zabrakło tekstów wyżej wymienionych historyków: z jednej strony miałyśmy zamiar zwrócić uwagę na także europejski dorobek w tej dziedzinie (choć trudno Friedländera określić poprzez kraj — jak to czyni T. Pawelec; urodzony w Pradze w 1932 roku, jest naukowcem ogólnosiwiatowym, był profesorem w Genewie, Izraelu, ale także w USA). Jednocześnie chciałyśmy zasygnalizować brak przymiotnika „amerykański”, którego nie ma choćby w tytule książki.

Co do zarzutu, iż nie dostrzegłyśmy, że „... w *Psyche i Klio* chodzi o pokazanie dorobku pewnego wyraźnie zdefiniowanego kierunku dziejopisarskiego, a nie osiągnięć w zakresie określonej tematyki” (*Polemika*, T. Pawelec), to pytamy, dlaczego takiego zdania zabrakło we *Wprowadzeniu*. Brak takiego stwierdzenia jest wypuszczeniem czytelnika na głęboką wodę. T. Pawelec odsyła zainteresowanych do swojej książki, jeszcze nie opublikowanej (w chwili, gdy powstaje ta nota). Dlaczego *Psyche i Klio* nie może istnieć samodzielnie, a tylko w powiązaniu z kolejną pracą?

Nasz „głód wiedzy metodologicznej” (*Polemika*, T. Pawelec) być może jest wynikiem braku prawdziwego wprowadzenia do wybranych tekstów, w którym poszczególne nurty

nie otrzymałyby cenzurek „płodne” itp., ale psychohistoria przedstawiona byłaby w sposób skrócony — analityczny i krytyczny. Zarzut, iż poszukujemy „dobrego pana metodologa” uznajemy za wymówkę pana Pawelca, który w niewystarczający sposób odniósł się do wybranych przez siebie tekstów, jako metodolog.

Pojęcia fundamentalne, czyli psychohistoria i psychoanaliza, są w naszej recenzji wg T. Pawelca pomieszane. W tym miejscu odsyłamy go do ponownej i uważnej lektury naszego tekstu, w którym pierwsze z nich używane jest zawsze na określenie dziedziny nauki, drugie zaś jako metoda badawcza. Wiedząc jednak, że jest to kwestia, która nawet w ujęciu Autora może stać problematyczna, pytamy, dlaczego we *Wprowadzeniu*, nie zaprezentowano podstawowych definicji.

Co do starej i nowej psychohistorii, to jest to wprowadzony przez nas podział, skrót myślowy — może rzeczywiście pochopny — ale wynikający z „przetworzenia” informacji podanych przez Autora we *Wprowadzeniu*. Dotyczą one „wczesnej psychohistorii” (s. 16) oraz kilku momentów przełomowych na które T. Pawelec wskazał (np. s. 17: „znaczący moment w rozwoju ruchu”, czy s. 22 „stopniowe oddzielenie psychohistorii od psychoanalizy stosowanej”).

Tomasz Pawelec jest zdumiony interpretacją tekstów przez nas dokonaną. Jego reakcja jest dla nas również zdumiewająca. Przykładowo, konkluzja z artykułu B. Mazlisha: „Moje komentarze i ustalenia w trakcie całej procedury badawczej starały się ujawnić równie dużo o nas, Amerykanach, jak i o samym prezydencie” (B. Mazlish *Podejście psychohistoryczne*, s. 50). Trudno ją interpretować inaczej, jak przechodzenie od jednostki do zbiorowości, czyli tak, jak określiliśmy to w recenzji. Natomiast zdanie dotyczące tekstu T. A. Kohuta, może rzeczywiście było niezrozumiałe i chętnie tłumaczymy. Ponieważ tekst ten jest fragmentem książki, prawdopodobnie po lekturze całości czytelnik dowiaduje się jakie metody ów „wytrawny historyk” stosował i dowiaduje się wprost, że jest to „udany przykład aplikacji psychoanalitycznej psychologii *self* w badaniach historycznych”. Tego niestety nie mogliśmy wiedzieć, stąd nasze zdanie, „kuriozalne” (*Polemika*, T. Pawelec), w którym starałyśmy się zrozumieć wyrwany z kontekstu tekst Kohuta. Doprowadziło nas to do stwierdzenia, że posługuje się on uogólnienionymi tezami stawianymi przez psychoanalityków.

Właśnie uogólnienia i najprostsze wytłumaczenia dotyczące poszczególnych jednostek są wg nas niebezpieczeństwem, jakie niesie ze sobą psychohistoria, przed którym nie ostrzega Wydawca. Psychohistoria rozumiana nie jako dziedzina wiedzy, która zwraca uwagę na pewne wątki niedostrzegane zwykle przez tradycyjnych historyków, ale jako kierunek przedstawiony bezkrytycznie. W takiej sytuacji odbiorca — o czym pisałyśmy w naszej recenzji — jest samotny, co sprawia, że odczytuje wybrane teksty w sposób stereotypowy (Bertrand Russel nie kończył dzieł, ponieważ do końca życia optakiwał wczesną utratę rodziców, por. tekst A. Brink).

Nie rozumiemy, jakie jeszcze „błędy i wpadki” Autor *Polemiki* ma na myśli. Celem naszej recenzji nie było stwierdzenie, że psychohistoria do niczego się nie nadaje. Raczej przeciwnie: starałyśmy się podkreślić, jak ważnym jest fakt, że polski czytelnik po raz pierwszy miał szansę zetknąć się z tą „żywą i rozwijającą się dyscypliną”, jak określił ją sam T. Pawelec we *Wprowadzeniu* (s. 31). Trudno zresztą wywnioskować to z wydanego tomu, ponieważ najnowszy artykuł pochodzi z 1994.

Jeśli autor domaga się kompetentnej dyskusji na temat psychohistorii i zarzuca nam brak kompetencji, to mamy dwie — ostatnie — uwagi. Po pierwsze: do kogo ta książka jest adresowana? Czy do osób doskonale znających problemy stwarzane przez psychohistorię? Tymczasem Autor pisze w *Przedmowie*, że zamierzeniem jego było „przedstawienie polskim historykom prawdziwego oblicza psychohistorii” (s. 8), stąd drugie pytanie: dlaczego poprzez *Wprowadzenie* nie umożliwił dyskusji docelowej grupie, a broni się tym, że inni są niekompetentni?

Jak zwróciłyśmy uwagę w recenzji, nie chodziło nam o polemikę z psychohistorią. Tomasz Pawelec wydaje się zapominać, że podkreślałyśmy także wagę faktu ukazania się po raz pierwszy po polsku wyboru tekstów psychohistorycznych.